NIEDZIELA DLA DZIECI

Nr. 19. Częstochowa, dnia 16 września 1934 r. Rok IV

MATKA BOSKA SIEWNA.

Słońce już się kędyś skryło hen, za borem,
Uznojona ziemia z lubością oddycha,
A w tem dziwna światłość błysła nad ugorem,
Spływa na świat Siewna Boża Matka cicha.

Senne już wśród gniazdek wznoszą głos ptaszęta,
Hymnem uwielbienia zadźwięczały chóry,
Miedzą idzie Siewna Matka Boska święta,
Białą rączką rzuca złote ziarno z góry.

Idzie niestrudzona od łanu, do łanu,
Boża pracownica, Królowa niebieska
I siejąc wciąż modli się Ojcu i Panu
I na ziemię spływa jak perła, Jej łezka

O, Ojcze i Boże, nie daj, by to pole,
Miało rodzić chwasty i głogi i ciernie,
Z ziemi i z serc dzieci wypleniaj kąkole
I ziemia i dzieci niech Ci służą wiernie.

P. W.



JAK SIĘ UCZĄ PRACOWAĆ DLA OJCZYZNY DZIECI WŁOSKIE?

Spójrzcie na mapę Europy, drogie dzieci. Na południu tej części świata liczne półwyspy wchodzą w morze Adrjatyckie. Jeden taki półwysep ma kształt buta, nazywa się półwyspem Apenińskim i mieszka na nim od bardzo dawna naród włoski. Natura wyposażyła kraj niezmiernie bogato: góry, równiny i błękitne morze, ciepły zaś klimat pozwala na dojrzewanie owoców południowych, jak pomarańczy, winogron, cytryn, fig i wielu innych.

Piękny kraj włoski przechodził różne koleje. Wojny domowe i napady wrogów sprawiły, że ludność kraju coraz więcej nabywała wad, a rząd zajęty wojnami nie miał czasu zaprowadzić porządku.

Po wojnie, która niedawno minęła, zjawił się dzielny człowiek, syn ubogiego włoskiego kowala. Nazywał on się Benitto Mussolini. Mussolini zaprowadził w kraju porządek, pokazał ludziom, że trzeba pracować, że trzeba wyzbyć się wad rozmaitych. A w jaki sposób dokonał tego dzieła naprawy w krótkim czasie?

Oto powiedział do Włochów tak: Ojczyzna nasza była sławna i potężna. Obecnie trapią ją liczne troski i posiada wiele wad. Któż z nas nie chce, żeby ojczyzna, matka nasza, znów była wielka i potężna? Będzię, jeśli każdy z jej synów osobno będzie się o to starał, jeśli każdy pozbędzie się przedewszystkiem lenistwa.

Włosi kochają ojczyznę, więc na wołanie swego wodza, stanęli do pracy. Utworzyli stowarzyszenie, do którego każdy prawie Włoch należy. Ci, którzy należą do stowarzyszenia dobrych synów ojczyzny, nazywają się faszystami.

Ale nietylko starsi należą do tego stowarzyszenia. Mussolini dobrze rozumie, że dzieci i młodzież mają najgorętsze serduszka i najlepiej zrozumieją słowa o miłości ojczyzny.

Łączą się przeto dzieciaki, chłopcy i dziewczęta w oddziały, jak u nas harcerze. Każdy oddział posiada swego komendanta, który niemi kieruje i uczy pracować z pożytkiem dla Ojczyzny. Faszyści posiadają swój strój, który składa się z czarnej koszuli, z czarnej peleryny i odpowiedniego kapelusza lub czapeczki. Taki też strój posiadają i młodzi faszyści.

Oddziały młodych faszystów wykonują rozmaite prace. Więc chodzą na wycieczki, mają ćwiczenia, grają w rozmaite gry i zabawy, a wszystko na to, aby wyrobić w sobie sprawność i siłę. Dalej muszą te dzieci włoskie uczyć się dobrze w szkole, być dobrymi dla wszystkich, pomagać każdemu człowiekowi choćby obcemu.

Ale nie dość na tem, taki faszysta młody musi wykonywać rozmaite roboty. Gdy więc na kogo kolej wypadnie, pilnuje porządku, roznosi rozkazy, albo stoi na warcie, jak żołnierz prawdziwy.

W ten sposób ćwiczy się młodzież włoska do pracy dla ojczyzny. Kiedyś, za kilka lat, gdy dorosną, staną oni jako doskonale wyćwiczeni, silni dorośli ludzie do pracy; i napewno ojczyznę swoją uczynią znów potężną i wielką.

W. B.

KONIEC LATA.

Kończy się lato, zżęte już łany,
Smutno i pusto na polach.
Las jarzębiny czerwienią oblany,
Szare tumany na dołach.
Czarne jagody ostatnie zbierają
Dzieci po gajach i borach.
Białych pajęczyn puchy latają
I osiadają na płotach.
Zbliża się jesień i już dokwitają
Astry rozkoszne w ogrodach.

Już przed nauką wnet zaśpiewają,
Dzieci modlitwę po szkołach.
Dajże im Boże, szczęście w nauce,
By praca szła jak zabawa,
By celowały w śpiewie i sztuce
I dobra szła o nich sława:
Że dzieci polski, jak kwiaty polne,
Że mają serca otwarte,
Dobre, posłuszne, mądre i zdolne
I Polski Wielkiej są warte. I. S.

„CZARNY PAJĄCZEK"

(Ciąg dalszy).

W dzień później znalazła na to odpowiedź. Siedziała właśnie z ciocią w ogródku przed domem, pilnie wyszywając jakąś robótkę, gdy z otwar tego okna mieszkania dobiegły ją gło sy chłopców:

— ...obiecywałeś dużo, teraz nic nie robisz. Skończmy raz wreszcie... — mówił Witek.

— Skończymy, wodzu z tą bladą twarzą — odparł Jurek. Ja, Orle oko, przyniosę ci skalp.

Mówili szeptem, lecz Ewunia siedząca bliżej okna dobrze słyszała ich rozmowę. Uśmiechnęła się leciuchno, bo zaraz zrozumiała, że bawią się w Indjan. Chciała nawet wtrącić się do zabawy, lecz wstrzymał ją od tego niby wojenny okrzyk Jurka, po którym usłyszała szept Witka.

— „Czarny Pajączek" to nasz wróg. Odbiera nam spokój, liże się rodzicom. Od czasu jej przybycia — musimy wstawać wcześniej, pamiętać o porządku — bo mama ciągle przypomina: popatrz na Ewę...

Uśmiech zgasł na bladej twarzyczce Ewuni. Teraz zrozumiała! Ją nazywali „Czarnym Pajączkiem". Łzy zakręciły się w oczach dziewczynki, lecz znów usłyszała szept Witka:

— Ja wódz twój, Biały Sęp, chcę widzieć skalp naszego wroga przy twej strzelbie, o Orle Oko.

— Tak się stanie.

Ewunia zapomniała narazie smutku. Bawili się w Indjan i ona także wzięłaby chętnie udział w zabawie. Skalp. Nie podejrzewała nic złego, przecież jej głowy nie utną! Ale umieli tak samo rozmawiać, jak w książce, którą Ewa niegdyś czytała. Tylko dlaczego tak się uwzięli na nią. Za porządki i wcześniejsze wstawanie. Przecież nie chciała im przez to zrobić przykrości, ani też nie „lizała" się rodzicom. Nie lubili jej — to pewna! A ona tak chętnie bawiłaby się z niemi, przyjaźniła i pomagała jak najserdeczniejsza siostrzyczka. Ale nie chcieli!

Była dla nich „Czarnym Pajączkiem", tylko wrogiem w zabawie, którego skalp mieli zdobyć na niby.

Pochyliła główkę nad robotą. Siedząca nieopodal ciocia, widząc jej zmienioną twarzyczkę, spytała z niepokojem:

— Co ci jest, Ewuniu?

— Nic, ciociu — odpowiedziała cicho i otarła ukradkiem łzy.

III.

Była niedziela. Ciocia poszła na Mszę św. na 7-mą, Ewunia i chłopcy mieli iść z wujkiem na sumę.

Dziewczynka tej nocy źle spała i rano, dopiero po wyjściu cioci otuliła się kołderką i mocno zasnęła. Ale dręczyły ją dziwne, niezrozumiałe sny.

Najpierw Jurek i Witek zamienili się w prawdziwych czerwono-skórych, potem, wujek gniewał się o coś o nią, łóżko zaczęło się kręcić dziwnie. Nagle drgnęła przez sen. Coś zimnego dotknęło ją w szyję, posłyszała jakiś chrzest. Za chwilę otworzyła oczy, raz i drugi. Słońce zalewało potokami promieni cały pokój, późno już było.

— Mój Boże, zaspałam — pomyślała Ewunia i w jednej chwili usiadła w łóżeczku gotowa do wstawania.

Nagle!...

Co to, co to?

d. c. n. Ciocia Ewunia.

NASZE LISTY.

Jance K. z Wielunia. Fotografji nie posiadam. Za pozdrowienia najserdeczniej Ci dziękuję.

Jurkowi-„Tygrysowi" z Kalisza. Cieszę się, że tak miło spędziłeś wakacje. Opis nadeślij, jeśli będzie dobry, chętnie umieszczę.

Heni Kijkównie z Częstochowy. Wszelkie zagadki i szarady przyjmuję i w miarę miejsca umieszczę. Wierszyk słaby.

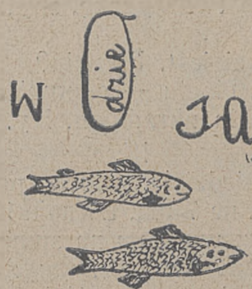
Józiowi Mrówczykowi z Częstochowy. Jeśli chcesz mamusi ulżyć w jej ciężkiej pracy, opiekuj się siostrzyczką. Czyń to jednak z radością, kochanie, nie uprzykrzaj sobie narzekaniem. Wtedy i ofiara będzie lżejszą.

Wszystkie dzieci pozdrawia

Ciocia Belunia.

—*—

DLA ROZRYWKI.



Rebusik.

Zagadka.

Oto dziwotwór! pomyślcie-no dzieci!
Ma dwoje skrzydeł, a w górę nie wzleci
A choć się rzuca od świtu do zmroku,
To nigdy naprzód nie stąpi ni kroku.
Lecz tylko z góry spogląda na ludzi,
Dla których zysku wciąż wiernie się trudzi.

Za dobre rozwiązanie rebusika i zagadki przeznaczamy trzy nagrody książkowe, które zostaną rozdane przez losowanie.

Rozwiązania z Nr. 17.

Rebusik: Ślimak ma rogi.

Zagadka: Grzyb.

Dobrych rozwiązań nie nadesłano.

—*—

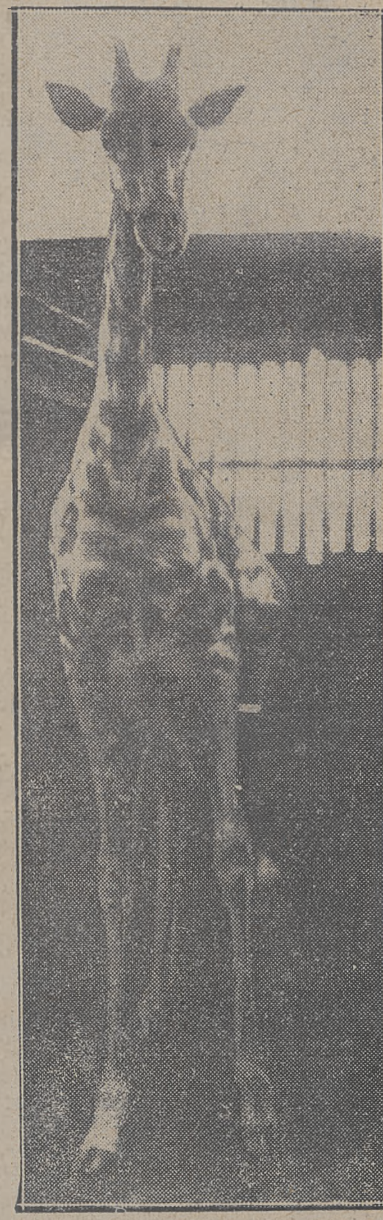
ŻARTY.

Dumny.

Piotruś (wraca rozradowany ze szkoły do domu i mówi do ojca): Tatusiu, już nie siedzę na ostatniej ławce.

Ojciec (ucieszony): To dobrze, synku, masz zato 10 groszy. Opowiedz mi teraz, jak się to stało.

Piotruś: Ławkę ostatnią zabrał malarz.



Do warszawskiego ogrodu zoologicznego sprowadzono piękną żyrafę.